

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.64.02>

Jolanta Malinowska

### WIZERUNEK KOBIETY W KRONICE MISTRZA WINCENTEGO

Rola kobiet w historii to temat, wokół którego nagromadziło się wiele stereotypów. Zwłaszcza, jeśli chodzi o czasy odległe, jak starożytność lub średniowiecze. Wynika to być może z marginalnego traktowania tego zagadnienia przez badaczy. W większości prac przedstawicielki płci pięknej pojawiają się wyłącznie jako towarzyszkę mężczyzny, przy omawianiu jego czynów. Brak niestety całościowego opracowania problemu miejsca kobiety w historii. Istnieją jednak prace poświęcone wybranym zagadnieniom z tego zakresu, jak artykuł J. Hertla o kobiecie trzynastowiecznej w ówczesnej historiografii, czy W. Bernera przedstawiający wzorzec osobowy kobiety w *Annales* Jana Długosza<sup>1</sup>. Roli kobiety w kulturze średniowiecznej Europy poświęcona została praca pod takim właśnie tytułem, ofiarowana prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej<sup>2</sup>. Jest to zbiór artykułów o szerokiej tematyce – od omówienia postaci historycznych po przedstawienie narodzin literackiej legendy Joanny d'Arc w Polsce przełomu XVIII i XIX w. Łączy je jedno, wszystkie dotyczą płci pięknej. Oprócz opracowań ogólnych warto polecić są dwie doskonałe prace popularnonaukowe dotyczące kobiet z dynastii Piastów. Są to *Wrocławskie panie piastowskie i ich partnerzy* E. Małczyńskiej oraz *Piastówny i żony Piastów* J. Żylińskiej<sup>3</sup>. Choć pozbawione aparatu naukowego, wykorzystują one bogate źródła. Do książek popularnonaukowych o tej tematyce należą też *Polskie królowe* E. Rudzkiego oraz *Poczet polskich królowych, księżnych i metres*

<sup>1</sup> J. Hertel, *Kobieta polska XIII wieku w świetle ówczesnej historiografii*, „Prace Komisji Historii” 1975, t. 11 [Prace Wydz. Nauk Human. Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego], ser. C, t. 16, s. 31–53; W. Berner, *Kobieta i jej wzorzec osobowy w „Annales” Jana Długosza*, „Przegląd Historyczny” 1980, t. 71, s. 481–496.

<sup>2</sup> *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, Poznań 1995.

<sup>3</sup> E. Małczyńska, *Wrocławskie panie piastowskie i ich partnerzy*, Wrocław 1966; J. Żylińska, *Piastówny i żony Piastów*, Warszawa 1975.

Z. Satały<sup>4</sup>. Wiadomości zawarte w nich dotyczą jednak warstwy historyograficznej i należy je traktować tylko jako wprowadzenie do tematu. Życie kobiet w klasztorach ukazuje praca S. Wasylewskiego *Klasztor i kobieta*, S. Kutrzeba opisuje zaś ideał i życie kobiety w średniowieczu<sup>5</sup>. Pozycji kobiety na Zachodzie można się przyjrzeć dzięki pracom R. Pernoud oraz G. Duby<sup>6</sup>.

Niniejsze studium analizuje wizerunek kobiety w *Kronice Polskiej* Mistrza Wincentego. Niestety brak jest jakichkolwiek opracowań poświęconych temu zagadnieniu. O niewielkim zainteresowaniu tą tematyką świadczy pominięcie kwestii kobiecej w specjalnym numerze „Studiów Źródłoznawczych” dotyczących Mistrza Wincentego i analizy jego dzieła<sup>7</sup>. W efekcie baza źródłowa ogranicza się do *Kroniki* Mistrza Wincentego – źródła podstawowego, *Kroniki* Galla Anonima oraz *Historii Powszechnej* Justyna. Te dwa ostatnie dzieła mają pomóc przy weryfikacji przekazu biskupa krakowskiego. Pod sformułowaniem „wizerunek kobiety” rozumiem portret umysłowy i fizyczny przedstawiony przez kronikarza. Generalnie można tu wyróżnić trzy oblicza kobiety średniowiecznej.

Pierwszym z nich jest wizerunek kobiety jako władczyni. Mistrz Wincenty, aczkolwiek niechętnie, dostrzega ważną rolę, jaką odgrywała kobieta w życiu politycznym i rodzinnym. Ukazuje ją jednakże tylko w dwóch kontrastowych barwach, co jest pochodną jego spojrzenia na płęć piękną, a ponadto odzwierciedleniem schematów myślowych epoki, zdominowanych przez jednoznaczność sądów. Podział ten obowiązuje właściwie wszędzie, niezależnie od funkcji pełnionej przez kobietę.

Monarcha, według Mistrza Wincentego, utożsamiany jest z Polską<sup>8</sup>. Zajmuje on wiele miejsca w *Kronice polskiej*, co zawdzięcza szczególnej misji, którą spełnia. Jest wybrany i uświęcony, a jego świętość oznacza również sukces dla Polski. Fakt powiązania kobiety z tą rolą, a pamiętać należy o rygorystycznych zapatrywaniach kronikarza, powinien być zatem odbierany jako swego rodzaju ukłon w jej stronę.

Ideałem autora jest Wanda, córka legendarnego Kraka, która:

<sup>4</sup> E. Rudzki, *Polskie królowe*, Warszawa 1990; Z. Satała, *Poczet polskich królowych, księżnych i metres*, Szczecin 1990.

<sup>5</sup> S. Wasylewski, *Klasztor i kobieta*, Kraków 1957; S. Kutrzeba, *Ideal i życie kobiety w Polsce wieków średnich*, „Ateneum Polskie” 1908, t. 4, s. 176–197.

<sup>6</sup> R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*, Warszawa 1990; eadem, *Kobieta w czasach wypraw krzyżowych*, Gdańsk 1995; eadem, *Alienor z Akwitanii*, Warszawa 1980 oraz eadem, *Królowa Blanka*, Warszawa 1989; G. Duby, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, Warszawa 1986.

<sup>7</sup> „Studia Źródłoznawcze” 1976, t. 20.

<sup>8</sup> Mistrz Wincenty, *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław–Warszawa 1992, [dalej: Wincenty], s. LXVIII.



tak dalece przewyższała wszystkich zarówno piękną postacią, jak i powabem wdzięków [...], że najrozważniejsi zdumiewali się nad jej radą, zaś najokrutniejsi spośród wrogów łagodnieli na jej widok<sup>9</sup>.

Następnie opowiada nam o najeździe „alemańskiego tyrana” i zachowaniu jego wojska, które na widok Wandy odstępilo od walki, bojąc się świętokradztwa, czym wzburzony wódz przeklął swe wojsko i „rzuciwszy się na miecz ducha wyzionął”<sup>10</sup>. Kronikarz sam przypisał Wandzie cechy idealnej władczyni – pięknej (zgodnie ze starożytną zasadą, iż ciało oddaje zalety ducha), mądrej, odważnej, ogólnie poważanej i przedkładającej dobro ludu nad swoje własne. Tych samych przymiotów będzie autor szukał u innych postaci kobiecych.

Wiele z nich posiada Semiramida, u Mistrza Wincentego zwana Semiramis. Jest również rozważna i odważna jak Wanda. Była królową Asyryjczyków, która osobiście objęła rządy podając się za własnego małoletniego syna. W czasie jej panowania przyłączono do królestwa Etiopię i wypowiedziano wojnę Indiom, do których oprócz niej i Aleksandra Wielkiego nikomu nie udało się wkroczyć<sup>11</sup>. Jest to wierna, choć mocno skrócona wersja opowiadania wspomnianego już Justyna. Czyny Semiramidy były tak wielkie, że bez obaw mogła wyjawić swą pleć. Nie straciła przez to bynajmniej królewskiej godności, lecz wzbudziła tym większy podziw, że jako kobieta prześcignęła męstwem nawet mężczyzn. Niestety zginęła z ręki własnego syna, którego próbowała uwieść<sup>12</sup>. W obu wersjach podkreślono jednak przezorność królowej, jej obawę przed skutkami rządów małoletniego syna, rozwagę i odwagę, które doprowadziły państwo do potęgi. Są to przecież walory, które winny cechować dobrego władcę.

Inną postacią zapożyczoną od Justyna jest Tomyris – królowa Scytów. Według Mistrza Wincentego jej spryt zapewnił synowi tron, gdy bowiem „przekupieni Scytowie mieli wybrać króla spośród niewolników, królowa wezwała kobiety na radę”. Tam postanowiono pokazać ludowi jak bardzo ich królowa jest znieważana.

Królową z malutkim synkiem oraz siebie, oszpecone żalobnymi szatami przywiązały do rydwanu, na którym ubrani w purpurowe płaszcze jechali synowie niewolnic. Ten widok tak poruszył lud, że syna królowej, choć niemal niemowlę ustanowiono królem.<sup>13</sup>

Motywy przewodnim tego opowiadania jest przekonanie kronikarza, iż nie ma „nic gorszego niż kiedy się niski wspina wysoko”<sup>14</sup>, władca zaś

<sup>9</sup> Wincenty, s. 117–119.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>11</sup> Wincenty, s. 19; S. Kopaliński, *Słownik mitów, tradycji i kultury*, Warszawa 1987, s. 1052–1053.

<sup>12</sup> M. Junianus Justynus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*, tłum. J. Lewandowski, Warszawa 1988, [dalej: M. Justynus], s. 10–11.

<sup>13</sup> Wincenty, s. 67–68.

<sup>14</sup> *Ibidem*.



jest osobą szczególną. Pobrzmiwa tu Gallowe „domini naturales”. Toteż cała zasługa królowej polega na uchronieniu swego królestwa od hańby i zapewnieniu mu dobrobytu dzięki rządowi swego syna – jedyne go uprawnionego do takiej roli. Jak już zaznaczyliśmy, Tomyris jest osobą zapożyczoną od Justyna. W jego *Zarysie dziejów powszechnych* występuje jako Tamyris. Na tym kończą się podobieństwa. Tutaj bowiem królowa broni swego państwa przed najazdem Cyrusa. Co więcej, jej syn jest na tyle dorosły, by móc wyruszyć na czele wyprawy przeciwko Persom. Jednakże niedoświadczony młodzieniec wpadł w zasadzkę przygotowaną przez przebiegłego Cyrusa, który wymordował wszystkich Scytów. Po śmierci jedyne go syna Tamyris „nie utopiła bólu we łzach”, lecz szukała pocieszenia w zemście. Podstępem zwabiła Persów do górskiej przełęczy i tam ich pokonała, a odciętą głowę króla wrzuciła do worka z ludzką krwią, aby symbolicznie nasycić nią znieawidzonego wroga<sup>15</sup>. Jak widać Justyn wychwalał głównie męstwo i spryt królowej. Trudno powiedzieć, dlaczego Wincenty tak gruntownie zmienił to opowiadanie. Być może chodziło mu o to, by zamiast powtarzania cnót wychwalanych już u Semiramidy ukazać czytelnikowi nowe. Tu są nimi troska o legitymizm władzy, a co za tym idzie dobro swego państwa (jest to właśnie zadanie władczyni) oraz odegranie roli matki – zapewnienie synowi tronu. Ta jednak cecha szczegółowo omówiona będzie dalej.

Swym starożytnym poprzedniczkom w niczym nie ustępuje Helena – żona Kazimierza Sprawiedliwego. Według przekazu kronikarza jawi się nam ona jako szlachetna matrona o nadzwyczajnych zaletach umysłu, zdolna do sterowania państwem. Jest:

ponad pięć niewieścią bardzo roztropna tak w radach przemyślnych, jak i w rzeczy przewidywaniu, [że] na rozkaz tej niewiasty rozdzielone zostają odznaki godności według zasług każdego, [...] bez jej woli nie przyznaje się ani godności trybunatu, ani nawet niższych urzędów. Wszyscy okazywali jej tak wielki szacunek, że dostojnicy zapominawszy o swojej godności woleli słuchać niewiasty i przemilczać, czy znosić jej wprawdzie nie haniebne, ale niewieście nieobycie, niż opuszczać pacholeta<sup>16</sup>.

Jak widzimy, jest to obraz władczyni niemal idealnej – roztropna, poważna, o wielkim autorytecie. Nie ulega wątpliwości, że kronikarz znał księżnę osobiście. Wspólnie np. świadczyli przy akcie darowania przez Kazimierza Sprawiedliwego dóbr pabianickich kapitule krakowskiej. Mógł zatem sam docenić zalety Heleny. Pytanie jednak, czy ten wyidealizowany obraz nie jest przeniesieniem wizerunku Kazimierza – idealnego władcy; tak bowiem książę został przedstawiony. Pewne znaczenie miał prawdopodobnie także fakt, że ten ostatni był zwierzchnikiem Mistrza Wincentego, a poza

<sup>15</sup> M. Justynus, s. 10–11.

<sup>16</sup> Wincenty, s. 255–256.



tym inspiratorem powstania kroniki. Czy wobec tego jej autor mógł dopuścić się negatywnego opisanie małżonki książęcej? Charakterystyczne jest również to, że Helena, podobnie jak Tamyris, obejmuje rządy w imieniu synów po to, by zachować dla nich tron krakowski. Kronikarz wyraźnie zaznacza, że jest to okres przejściowy „dopóki nie dorośnie [syn], który był bardzo bliski dojrzałości”<sup>17</sup>. Chwali więc znowu roztropność matki. Tym bardziej że rządy jej wspierają biskup Pełka i wojewoda krakowski Mikołaj. Próbę usamodzielnienia się od wielmożów poprzez zawarcie układu z Mieszkiem Starym tłumaczy natomiast podstępny charakter Mieszka oraz naturalną, jego zdaniem, kobiecą uległością. Helena może więc rządzić, ale wyłącznie jako matka, kierująca się radami dostojników, nigdy zaś samodzielnie.

Odstępczynią od tych zasad okazała się Rycheza, żona Mieszka II, ganiona przez Mistrza Wincentego za cudzoziemski obyczaj i faworyzowanie rodaków z niekorzyścią dla możnych polskich. W ten sposób przechodzimy do drugiego „czarnego” wcielenia władczyni. Zła królowa obdarzona jest wyłącznie negatywnymi cechami. Gwałtowna, niesprawiedliwie wywyższająca swych rodaków, zostawiła swego syna „maleńkiego Kazimierza pod wierną opieką dostojników”<sup>18</sup>, gdy została słusznie wygnana z kraju. Wincenty nie poprzestając na tym ponurym obrazie dodaje jeszcze znacznie cięższe oskarżenia. Zgodnie z jego słowami: „powiadają”, że Rycheza nie jest matką, lecz macochą Kazimierza, osieroconego już w połogu i próbowała zamordować chłopca, aby zapewnić tron swemu dziecku<sup>19</sup>. Jest to chyba najpoważniejszy zarzut, jaki można jej było postawić. W średniowieczu bowiem podstawową funkcją kobiety było macierzyństwo, jej dzieci zaś świadczyły o niej samej. Święty Paweł jasno stwierdził w swym pierwszym liście do Tymoteusza, że kobieta uległszy pokusie, popadła w grzech, ale „wszystko zbawienie dzięki posiadaniu dzieci, a jej obowiązkiem będzie dobre ich wychowanie”<sup>20</sup>. Odmówienie więc Rychezie macierzyństwa Kazimierza, którego sam Wincenty wychwala jako odnowiciela Ojczyzny jest ogromnym poniżeniem. Nie mówiąc już o imputowaniu jej prób zglądzenia chłopca. Dziwi to tym bardziej, że przekaz z kroniki Galla Anonima, z którego Wincenty korzystał, przedstawia królową zupełnie inaczej. W jego świetle matka

wychowywała syna w sposób odpowiadający jego godności i rządziła królestwem dbając o jego sławę, zaś [...] zdrajcy wypędzili ją z królestwa zachowując jej syna na tronie dla oszukańczego pozoru<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>20</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, red. O. A. Jankowski, Poznań-Warszawa 1990, *Pierwszy list Św. Pawła do Tymoteusza*, II, 9–15.

<sup>21</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, opr. M. Plezia, Wrocław 1989, [dalej: Gall], s. 41–42.

A że stosunki matki z synem musiały być jak najbardziej poprawne świadczy inny ustęp dotyczący Kazimierza:

A skoro on sam dorósł i objął rządy, niegodziwcy z obawy by nie mścił się za krzywdy matki, powstali przeciw niemu i zmusili go do udania się na Węgry<sup>22</sup>.

Doprawdy nie sposób wytłumaczyć rozbieżności w obu wersjach inaczej niż celowym przekłamaniami ze strony Mistrza Wincentego. Trudno nawet wyjaśnić czemu akurat Rychezy tak nie znośił, zwłaszcza że, jak sam zaznacza, „ujęła ster rządów, gdyż nie śmiała powierzyć królowania małoletniemu jeszcze synowi”<sup>23</sup>. Wchodzi więc tutaj w grę ten sam motyw, na który natknęliśmy się rozpatrując wizerunki Tamiris i Heleny, także niemal te same słowa. Podstawą oceny we wszystkich przypadkach jest chęć zapewnienia tronu synowi, z tym że same oceny diametralnie się różnią. Pewnym wytłumaczeniem może być inny fragment: „pachołków swoich Niemców zaczęła przedkładać nad rodowitych ziomków, choć ci mieli pierwszeństwo”<sup>24</sup>. Zabrakło więc podstawowego czynnika, który przemawiał na korzyść Heleny – współpracy, a nawet opieki ze strony możnowładztwa. Wincenty ma za złe Rychezie samowolę i obce pochodzenie, przesłaniające jej szlachetny rodowód. Była ona bowiem córką hrabiego palatyna reńskiego Ezona i Matyldy, siostry Ottona III, a więc siostrzenicą cesarza<sup>25</sup>. Po śmierci męża kierowała poczynaniami Kazimierza i – na przekór opinii Wincentego – miała oddanych sobie ludzi, m. in. Embrycha, Romera, Starkarda<sup>26</sup>. Dążyła do odbudowania osłabionego aparatu państwowego i umocnienia władzy monarszej oraz ukrócenia anarchii, o co trudno mieć do niej pretensję. Jak bardzo była związana z Polską, świadczy fakt, że pomagała Kazimierzowi przygotować wyprawę do ojczyzny, ofiarowała swe kosztowności, wystawiła poczet 500 rycerzy i postarała się o poparcie cesarza. Do końca życia używała tytułu królowej polskiej (zmarła w klasztorze benedyktynów w Brauweiler). Mimo to pozostało po niej złe wspomnienie, w czym duża zasługa Mistrza Wincentego. Prawdopodobnie o jego niechęci zadecydowała zbyt silna osobowość Rychezy i jej samodzielność trudna do zaakceptowania dla biskupa oczekującego od kobiety uległości (analogie znajdziemy w *Biblii*)<sup>27</sup>.

Wszystko to, niezależnie od podziału na białe i czarne charaktery, stawiało kobietę w pozycji podmiotu. To ona decydowała o biegu wydarzeń (lub go prowokowała). Tymczasem była i druga strona medalu. Kobieta

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Wincenty, s. 62.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>25</sup> K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 116.

<sup>26</sup> S. Kętrzyński, *Polska X–XI w.*, Warszawa 1961, s. 383.

<sup>27</sup> *Pismo Święte, Pierwszy list Św. Piotra*, I–VI, 9–15; *Pierwszy list Św. Pawła do Kolosan*, III, 18–19.



nierzadko bywała przedmiotem. Dotyczyło to szczególnie córek władców (i władczyń), które służyły jako narzędzie w realizacji polityki zagranicznej. Chodzi tu o małżeństwa zawierane przy okazji ważniejszych porozumień politycznych, umacniające tak ścisłe, jak i chwilowe przymierza stanowiące pewnego rodzaju zawieszenia broni. Mówiono czasem o „polityce małżeńskiej”<sup>28</sup> i było to w pełni aprobowane. Taką politykę prowadził według Wincentego Mieszko Stary. Píše o nim, że

przez swoje męskie potomstwo był dla wszystkich groźny, zaś dzięki żeńskiemu cieszył się wszystkich względami. Przez spowinowacenie z kolei jednego i drugiego zobowiązał sobie bardzo dużo krajów świata<sup>29</sup>.

Dalej zaś kronikarz wylicza zięciów: księcia czeskiego Sobiesława, męża Elżbiety, księcia saskiego Bercharda, męża Judyty, księcia lotaryńskiego Fryderyka, wnuka cesarza, męża Wierzchosławy Ludmiły, księcia pomorskiego Bogusława, męża Anastazji i jego syna, męża Salomei. Dwa ostatnie małżeństwa miały, jak dowiadujemy się z kroniki, zapewnić księciu Mieszkowi przyjaźń i życzliwość Pomorzan. Wszystkie te koligacje zrobiły ogromne wrażenie na Mistrzu Wincentym, który wyraźnie popiera taką politykę, mimo że o samym Mieszku Starym nie ma zbyt dobrego mniemania (jest przecież antagonistą Kazimierza Sprawiedliwego).

Podobnie przedmiotowo potraktował kronikarz Julię. Jest to postać całkowicie przez niego wymyślona, służąca ukazaniu potęgi Polaków. Jest ona siostrą Juliusza Cezara wydaną za Lestka III (celem było zawarcie sojuszu). Wniosła rzekomo mężowi w posagu Bawarię, a także założyła w kraju miasta: Julius – czyli Lubusz i Julia – czyli Lublin. Jednak, gdy podstępny Cezar próbował odebrać siostrze to co dał jej jako posag, została odesłana przez męża do ojczystego kraju. W Polsce zaś musiała zostawić małego syna – Pompiliusza<sup>30</sup>. W tym opowiadaniu znowu pojawiły się dwa elementy – sojusz i posag; to one decydowały o małżeństwach i losie córek w rodzinach panujących.

Mistrz Wincenty, choć niechętnie, uznaje więc kobietę jako władczynię. Swą opinię wyraża za pomocą zestawienia dwóch kontrastujących ze sobą wizerunków – Heleny i Rychyzy – jedynych opisywanych postaci należących do czasów stosunkowo bliskich kronikarzowi; pozostałe kobiety wydają się celowo „wyciągnięte” z odległej przeszłości. Idealna władczyni jest rozważna, rozumna, odważna, przebiegła, a przede wszystkim spełnia swą funkcję z przyzwolenia społecznego – czyli za zgodą i pod opieką możnowładców. Jej obecność na tronie jest raczej sprawą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, który pozbawił kraj monarchy-mężczyzny i nie pozwolił dorosnąć wcześniej

<sup>28</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 176–197.

<sup>29</sup> Wincenty, s. 176–197.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 31–32.



jego następcy. Toteż władczyni musi być właściwie żoną i matką – tylko w tej roli ma prawo sprawować rządy. Wyjątkiem od tej reguły jest Wanda, ale to istota z odległej przeszłości, wyposażona we władzę niemal bogini i należąca do czasów, kiedy Polska była potęgą walczącą z Cezarem i Aleksandrem Wielkim. Wielkość tamtej epoki została niejako utożsamiona z królową. Można powiedzieć, że Wanda jest personifikacją Polski, jest równie wielka i samodzielna jak kraj Lechitów w opowiadaniach Wincentego. Ten nimb świętości nie otacza już kobiet czasów mu bliższych, one muszą liczyć się z doradcami i jest to w zasadzie, jak ukazuje przykład Rychyzy, warunek *sine qua non*. Życie osobiste władczyni właściwie kronikarza nie interesuje. Jest ono podporządkowane racji stanu. Nadrzędnym bowiem dobrem jest Polska (oczywiście w rozumieniu średniowiecznym).

Z kolei należy przejść do następnego problemu, jakim jest obraz kobiety-matki w omawianym źródle. Według cytowanego już w poprzednim fragmencie listu Św. Pawła do Tymoteusza, kobieta skalana grzechem pierworodnym może uzyskać przebaczenie przez macierzyństwo<sup>31</sup>. Jest to podstawowa funkcja kobiety. Już w *Starym Testamencie* Jahwe powiedział do niewiasty: „obarczą cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci”<sup>32</sup>. Bezpłodność oznaczała brak łaski bożej i była hańbą dla kobiety, natomiast duża liczba potomstwa stanowiła powód do dumy. Gdy żona nie mogła dać mężowi potomka, podsuwała mu niewolnicę, aby – zgodnie z prawem hebrajskim – mogła uznać jej dziecko za własne. Tak postąpiła Sara, żona Abrahama. Jedynym powodem braku dzieci mogło być dziewictwo. *Księga Mądrości* uczy, iż „błogosławiona niepłodna, ale nieskalana, która nie zaznała grzesznego współżycia w łożu”, jednak zaraz dodaje, że „w czas nawiedzenia dusz wyda plon”<sup>33</sup>. Ten warunek nie dotyczył oczywiście mężatek, szczególnie gdy ich mężowie byli władcami. Podstawowym zadaniem królowej było zapewnienie następstwa tronu. Z biegiem czasu zaczęto pojmować to jako obowiązek patriotyczny, utożsamiając państwo z dynastią. Jak wolno sądzić na podstawie rozważań dokonanych powyżej, macierzyństwo było często jedyną podstawą do sprawowania władzy. W. Sobociński zauważył, że od początków XII w. występowanie matki jako opiekunki małoletniego monarchy było zasadą nie podlegającą dyskusji. Do początków XIV stulecia nie było wyraźnej granicy wieku, do którego dana osoba miała pozostawać pod opieką (kuratela matki oznaczała zarówno starania o osobę dziecka, jak i występowanie w jego imieniu na arenie politycznej). Faktyczne sprawowanie władzy przez młodego

<sup>31</sup> *Pismo Święte, Pierwszy list Św. Pawła do Tymoteusza*, II, 9–15.

<sup>32</sup> *Pismo Święte, Księga Mądrości*, III, 13.

<sup>33</sup> *Ibidem*.



sukcesora rozpoczynało się w momencie udowodnienia przez niego zdolności do rządzenia w pełnym zakresie<sup>34</sup>.

W takiej właśnie sytuacji znalazła się Helena, żona Kazimierza Sprawiedliwego. Jako idealna, w opinii Mistrza Wincentego, władczyni była ona także wspaniałą matką. Przejęła regencję nie z chęci objęcia władzy, ale po to, by zapewnić synom tron. Jak mówi kronika:

matka chłopców ponad pięć niewieścią bardzo roztropna [...] podejmuje opiekę nad sierotami dopóki nie dorośnie starszy, który był bardzo bliski dojrzałości.<sup>35</sup>

Początkowo Helena sprawowała prawdopodobnie rzeczywistą władzę, z czasem jednak wpływy biskupa krakowskiego Pełki i wojewody Mikołaja rosły. Aby się od nich uniezależnić, a tym samym przekazać nieuszczuploną władzę synowi, księżna zawarła układ z Mieszkiem Starym. Ofiarowała mu Kraków w zamian za obietnicę, że książę adoptuje Leszka, pasuje go na rycerza i przekaze mu po sobie pryncypat. W praktyce okazało się, że księżna ma niewiele do powiedzenia, a wszystko zależy od panów małopolskich, którzy wypędzili Mieszka. Stary książę musiał pogodzić się z wrogami i oddał synom Kazimierza Kujawy oraz wydzielił ziemię sandomierską Helenie i Leszkowi<sup>36</sup>. W ten sposób, jak się wydaje, księżna uzyskała wolną rękę w sprawie reszty dziedzictwa swych synów. To nie podoba się Mistrzowi Wincentemu. Nie chcąc jednak naruszać wizerunku idealnej władczyni, tłumaczy on ten fakt „łatwowiernością niewieścią” i „podstępem sprytnego Mieszka”, „chciwego starca”, który „zatroskany jest o spokój królestwa i większe bezpieczeństwo jej (Heleny) synów”<sup>37</sup>. Nie dodał również kronikarz, że to za radą matki Leszek nie zgodził się oddalić wojewody Goworka w zamian za objęcie Krakowa, co proponowali mu możni. Mądra kobieta nie chciała zapewne, by jej syn sprawował władzę z łaski możnowładców. Oddalenie Goworka zdałoby Leszka zupełnie na łaskę Mikołaja. Konsekwentnie broniła Helena silnej władzy książęcej. Tego Mistrz Wincenty aprobować nie mógł. Dla niego przecież władzą idealną była taka, która miała przyzwolenie społeczne. Tylko pod tym warunkiem Helena mogła sprawować regencję i za to właśnie ją chwalił. Dlatego pomijając kwestię uprawnień możnych, podkreśla w swym dziele matczyną troskę o następstwo tronu dla synów. Usprawiedliwia to w jego oczach nawet konszachty z Mieszkiem Starym, matka bowiem zobowiązana jest dopilnować objęcia tronu przez syna. Podobnie, choć znacznie bardziej lakonicznie, opisał Wincenty Semiramidę, choć tu trudno rozszyfrować, czy jej przezorność i spryt są zaletami

<sup>34</sup> W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1949, t. 2, s. 248.

<sup>35</sup> Wincenty, s. 255–256.

<sup>36</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959.

<sup>37</sup> Wincenty, s. 268.



władczyni, czy matki. Semiramis „nie wając się powierzyć niedojrzałemu synowi rządów królewskich udaje sama że jest owym synem”<sup>38</sup>. Jej rządy doprowadzają zresztą do rozkwitu królestwa. Oczywiście wszystko to kronikarz usprawiedliwia dobrem syna. Jak pisze:

Chociaż bowiem wydaje się to niezgodne z dobrymi obyczajami, żeby niewiasta rozkazywała władcom, wszelako wydawało się, że to bardziej przystoi uczuciom rodzinnym i potomstwu wesprzeć ojcowymi zasługami i [nie dopuścić], żeby dobrodziejstwa zmarłych umarły u potomnych<sup>39</sup>.

Znowu przebija tu, ciekawie brzmiąca w dobie senioratu, zasada dziedziczenia przez syna także zasług ojca. W każdym razie również i to powinna zapewnić matka zobowiązana do „przechowania” władzy i daleka od myśli zagarnięcia jej dla siebie. Nasuwa się zatem pytanie, czemu Mistrz Wincenty przemilcza fakt znany mu z Justyna, że Semiramida zginęła z ręki syna, gdyż próbowała go uwieść. Nastąpiło to po trzydziestu dwóch latach od śmierci męża Ninosa. Wygląda to raczej na chęć przejęcia rządów, niż matczyną troskę, nawet kosztem występku (kazirodstwo było karane we wszystkich niemal kulturach). Nieodparcie nasuwa się myśl, że Mistrz Wincenty świadomie opuścił koniec opowieści. Z tak okrojonej historii został tylko wizerunek idealnej matki poświęcającej się dla syna. Dla niego musiała zadać gwałt naturze, ukrywając swą pleć, co łączyło się przecież z wieloma wyrzeczeniami. Obraz ten koresponduje z wizerunkiem Semiramidy jako dobrej władczyni przedstawionym w poprzednim fragmencie.

W podobnie skrótovej wersji kronikarz ukazuje też Tamyris. Z całej rozbudowanej u Justyna historii królowej Scytów pozostawił jedynie opowiadanie o matce. Umiejętnie manipulując uczuciami, odwołując się do dumy poddanych (którymi nie mogą przecież władać niewolnicy) doprowadza ona do obwołania syna królem. Aby jeszcze bardziej podkreślić troskę Tamyris, Wincenty świadomie zmienił wiek potomka. U niego jest on „niemal niemowlęciem”<sup>40</sup>, podczas gdy u Justyna młodzieńcem, choć jeszcze niedoświadczonym, to jednak zdolnym poprowadzić wojska przeciw Cyrusowi. Jak widać, we wszystkich omawianych przypadkach schemat jest właściwie ten sam: troskliwa matka po śmierci męża przeciwstawia się trudnościom, ponosi niemałe trudy i wykazuje wiele sprytu, aby zapewnić synowi tron. Zwrócić trzeba uwagę, że wszystkie te osoby, tj. Helena, Semiramida i Tamyris uznane zostały przez Mistrza Wincentego za dobre władczynie.

Przyjrzyjmy się teraz jak przedstawiają się w jego oczach postacie negatywne, których sztandarowym przykładem jest Rycheza. Nie cieszyła się ona nadmierną sympatią Mistrza Wincentego; stąd wywodzę tendencyjność opinii na jej temat. Mimo tej niechęci autor nie posunął się do przedstawienia

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 68.



jej jako złej matki. Powtarzając wspomniany schemat, zaprezentował jednak jego dwie wersje. W pierwszej mówi, iż „po śmierci Mieszka żona jego ujęła ster rządów, gdyż nie śmiała powierzyć królowania małoletniemu jeszcze synowi”<sup>41</sup>. Druga wersja – wyraźnie mająca zożydzić Rychezę – sugeruje, że królowa nie była matką Kazimierza, ale jego macochą. Jako osoba wyjątkowo chytra i podstępna szykowała zasadzkę, aby uśmiercić chłopca. Zaraz jednak dodaje, że zbrodnia ma jeszcze inny cel: „żeby jej własne dziecko wstąpiło na tron królewski”<sup>42</sup>. Jak widzimy, autor, być może nieświadomie, nie odmówił Rychezie poczucia matczynej troskliwości. Pragnie ona szczęścia swego syna, posuwając się do potępionej przez Wincentego zbrodni.

Wspomniałam już, że Mistrz Wincenty istotnie zmienił przekaz Galla Anonima, tak wypowiadającego się o Rychezie: „wychowywała ona syna w sposób odpowiadający jego godności”<sup>43</sup>. Musiała być z nim w bliskich stosunkach, skoro kronikarz widzi przyczynę wygnania Kazimierza w obawie „zdrajców przed jego zemstą”<sup>44</sup>. Większość historyków skłania się raczej ku przekazowi Galla i przyjmuje, iż Rycheza istotnie sprawowała rządy w imieniu syna; nawiasem mówiąc miał on już wtedy osiemnaście lat, co jednak według K. Jasińskiego nie wykluczało formalnej regencji<sup>45</sup>. H. Łowmiański dodaje, iż jej przyczyny tkwiły w trudnej sytuacji dynastii, której autorytet uległ zachwianiu, oraz trosce Rychezy, pragnącej oszczędzić synowi u progu panowania konfliktu z nieprzyjaznym otoczeniem. Przyjmuje się na ogół wersję o poświęceniu matki, walczącej z opozycją o pełnię władzy książęcej. Oznaczało to konfrontację z obozem możnowładców zmierzającym do przejścia dotychczasowych prerogatyw księcia. Walkę tę Rycheza przegrała i musiała opuścić Polskę<sup>46</sup>. Wszyscy autorzy zgodnie przyznają jej zdolność pokonywania przeszkód w dążeniu do umożliwienia jednemu synowi objęcia tronu. Wspierała go swym doświadczeniem, wysoką pozycją na cesarskim dworze, a nawet pieniędzmi na drużynę zbrojną.

Tak naprawdę w całej kronice pojawia się tylko jeden wizerunek złej, występnej matki, wyrzekającej się swego dziecka. Jest to Agnieszka, siostra Kazimierza Sprawiedliwego, a żona księcia kolejno perejesławskiego, wołyńskiego i kijowskiego Mściśława Izasławowicza. Była ona najmłodszą córką Bolesława Krzywoustego i Salomei, hrabianki Bergu<sup>47</sup>. O niej to pisze Wincenty:

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>43</sup> Gall, s. 41.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> K. Jasiński, *op. cit.*, s. 116.

<sup>46</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu polskiego*, t. 6/1, Warszawa 1985, s. 71–72.

<sup>47</sup> W odniesieniu do Rychezy por. A. Pospieszńska, *Mieszko II a Niemcy*, „Roczniki Historyczne” 1938, R. 14, s. 281–283; G. Labuda, *Uwięzienie polskich insygniów koronacyjnych do Niemiec w 1031 r.*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991, s. 229;



matka powodowana tajemną niechęcią kłamała, że on nie był jej synem, lecz że go podrzuciono, gdy zabrakło nadziei na potomka.

Sam natychmiast dodaje, że była to „rzecz nieprawdopodobna”, jednak „w oczach wielu obciążyła dobre jej imię”<sup>48</sup>. Jak można domniemywać, owym niechcianym dzieckiem był Światosław Mścislawowicz – pasierb Agnieszki, nie zaś jej syn. Synem pierwotnym był Roman, książę halicko-wołyński, osadzony w Brześciu przez Kazimierza, ale dopiero po otruciu Światosława. Czyżby więc ten wizerunek złej matki był wynikiem pomyłki kronikarza? Na tym nie kończą się nieścisłości. Zdaniem K. Górskiego ową wyrodną matką była córka Krzywoustego i jego pierwszej żony Zbysławy (a nie jak przyjmują inni historycy, np. B. Kürbis, Salomei) o nieznanym imieniu. Wyszła ona po raz pierwszy za mąż za Borysa, syna króla węgierskiego Kolomana, który zginął walcząc z Turkami, i miała z nim syna<sup>49</sup> – właśnie to niechciane dziecko. Jej drugim mężem został Mścislaw Izasławowicz i z nim doczekała się czterech synów. Możliwe, że pomyłka K. Górskiego wynikała z zasugerowania się faktem, że Mistrz Wincenty również nie podał imienia wyrodnej matki. Jednakże jest bardziej prawdopodobne, że Agnieszka była córką Salomei; przemawia za tym wybór jej drugiego męża. Małżonek ów wywodził się z dynastii Monomachowiczów, sprzymierzonej z piastowskimi juniorami, podczas gdy senior – Władysław II – szukał sojuszy z innym obozem – Olegowiczami (córka Wszewołoda Olegowicza Zwinisława wyszła za mąż za Bolesława Wysokiego). Mąż Agnieszki był Monomachowiczem i bratem stryjecznym Wierzchosławy – żony Bolesława Kędzierzawego. Miał z nią trzech synów<sup>50</sup>. Trudności w prawidłowej interpretacji przekazu Mistrza Wincentego biorą się z jego lakoniczności. Opisywanej postaci poświęcone jest praktycznie tylko jedno zdanie, którego celem nie była bynajmniej prezentacja Agnieszki. Prawdopodobnie miało ono służyć wytłumaczeniu niezadowolenia rycerstwa polskiego walczącego za bękartą i pochwale roztropności wojewody Mikołaja, który potrafił rozładować sytuację.

W sumie po zapoznaniu się z opisami matek pozostawionymi przez Wincentego dochodzimy do wniosku, że jego ideałem była osoba wyrzekająca się wszystkiego dla syna, dbająca o jego dobro – czyli objęcie tronu. Jedynie ten cel może przyświecać kobiecie dzierzżącej władzę. Z drugiej strony kronikarz nie kwestionuje nigdy prawa rodzicielki do objęcia opieki prawnej

D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.*, Warszawa 1964, s. 120–148; S. Trawkowski, *Rycheza*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 33, Wrocław 1991–1992, s. 368–373.

<sup>48</sup> K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 261–263.

<sup>49</sup> Wincenty, s. 215.

<sup>50</sup> K. Górski, *Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” [Lwów] 1875, s. 44.



nad dzieckiem; być może kierując się biblijnym „Pan uczcił ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził”<sup>51</sup>. Funkcje władczyni i matki były praktycznie nierozdzielne. Wszystkie panie występujące w kronice (oprócz Agnieszki, która pojawiła się tam raczej przypadkowo i ma świadczyć o wielkości Kazimierza Sprawiedliwego) zostały pozbawione przez los mężów i same musiały zadbać o przyszłość dzieci (tj. synów – co znamienne, los córek był mniej ważny). Krótko mówiąc, rola kobiety polegała na urodzeniu i wychowaniu synów oraz zapewnieniu im następstwa tronu. U kronikarza widać konsekwencję w ocenie postaci raz na zawsze określonych jako pozytywne lub negatywne. Odbywa się to niekiedy kosztem ignorowania lub przeinaczania faktów, to jednak wynika chyba raczej z samego założenia *Kroniki polskiej* – zbioru postaw godnych naśladowania bądź potępienia.

Obecnie przechodzę do krótkiego nakreślenia wizerunku kobiety jako doradcy panującego, przekazanego nam przez Mistrza Wincentego. Pod terminem „doradca” rozumiem nie członka rady królewskiej czy książęcej, w tym celu powołanej, lecz osobę będącą tak blisko władcy, by mogła wpływać na jego decyzje. Taką osobą jest dla mnie kobieta związana z władcą – jego żona lub nałożnica.

Oprócz władczyni i matki Mistrz Wincenty zauważa jeszcze jedno wcielenie kobiety. Chodzi o wpływ, jaki na męzczyznę-władcę wywierać może jego żona lub kochanka. Musiał być on niemały, skoro kronikarz uznał go za czynnik decydujący czasami o losach polityki państwowej.

Model podziału na białe i czarne charaktery jest tutaj utrzymany, tyle tylko, że te drugie są przedstawione znacznie barwniej. Autor kroniki poświęca im więcej miejsca, jak gdyby chciał udowodnić tezę, że najdzikszą istotą spośród żyjących jest kobieta<sup>52</sup>. Właściwie w całej kronice wspomniane są tylko dwie niewiasty mające pozytywny wpływ na władcę, przy czym obie są legalnymi żonami.

Pierwszą jest Dąbrówka, małżonka Mieszka I. Jej główną zasługą było skłonienie męża do przyjęcia chrześcijaństwa. Wincenty uważa ją za inicjatorkę tego doniosłego wydarzenia, gdyż

dzięki szczęśliwemu związkowi z nią topnieją lody niewiary i dzikie wino naszych pogan przemienia się w szlachetną winorośl. Albowiem ona, szczerze przywiązana do wiary katolickiej, nie pierwszej miała ochotę wyjść za mąż, zanimby całe królestwo polskie nie otrzymało znamienia wiary chrześcijańskiej<sup>53</sup>.

Jest to wierna, choć nieco skrócona wersja opowiadania Anonima Galla. Ten bowiem dodaje, iż wprawdzie małżeństwo zawarte zostało jeszcze przed chrztem, ale skonsumowane dopiero po dopełnieniu tego obrządku. Obaj

<sup>51</sup> B. Włodarski, *Agnieszka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 30–31.

<sup>52</sup> *Pismo Święte, Mądrość Syracha czyli Eklezjastyka*, III, 2.

<sup>53</sup> Wincenty, s. 61.



więc kronikarze nie dopuszczają myśli, by polska księżna i chrześcijanka żyła w grzechu, obcując z poganinem. Jak widać, Dąbrówka przedstawiona jest jako patronka polskiego chrześcijaństwa. Prawdopodobnie tylko dlatego Wincenty poświęcił jej trochę miejsca. Nie ma tutaj wzmianek o jej osobowości (prócz przywiązania do wiary chrześcijańskiej) ani o jakiegokolwiek działalności. A tradycja przypisuje Dobrawie założenie kościołów św. Wita i św. Trójcy w Gnieźnie oraz kościoła Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Ten suchy opis i tak przedstawia się okazale w porównaniu z fragmentem poświęconym Emnildzie, małżonce Bolesława Chrobrego, drugiej postaci niewieściej o pozytywnych cechach. Tej Mistrz Wincenty nie raczył nawet nazwać po imieniu. Wspomnił o niej raz jeden przy okazji wychwalania dobroci króla. Jak pisze, król „niekiedy również łagodniał po wybuchu srogości udobruchany uściskami żony”<sup>54</sup>. I to wszystko. Ta powściągliwość dziwi, gdy zajrzemy do kroniki Galla Anonima. Tam Emnilda przedstawiona jest jako idealna żona, dobra, mądra, roztropna i miłosierna. Używała swego niemałego wpływu na męża ratując np. życie skazańcom. Często robiła to za plecami Bolesława pewna jego miłości i dopiero w stosownym momencie błagała o miłosierdzie. On zaś radował się

skoro okazywało się jak roztropnie królowa dba o cześć króla i pożytek królestwa, król zaś wysłuchiwał wraz z radą przyjaciół jej próśb<sup>55</sup>.

Trudno powiedzieć, czemu tak drastycznie skrócił ten przekaz Mistrz Wincenty. Być może uznał to za tak oczywiste, że aż niewarte wzmianki, a może wolał podkreślać zalety Bolesława nie wspominając o wpływach jego żony. Opis Chrobrego bowiem, to opis władcy idealnego – mądrego, skromnego, surowego kiedy trzeba, ale też miłosiernego i współczującego. Spośród wszystkich zalet monarchy na plan pierwszy wysuwała się jego sprawiedliwość:

Jeśli jednak w jakiejś sprawie postąpił wobec kogoś w sposób surowszy, niż wymagał wyrok, pośrednictwo skromnej prośby przejednywało go; niekiedy również łagodniał po wybuchu srogości udobruchany uściskami żony<sup>56</sup>.

W zdaniu tym Wincenty zawarł swój punkt widzenia na pozycję Emnildy – jednej z wielu osób u boku władcy, nie zaś postaci uprzywilejowanej, jak u Galla Anonima. Niewykluczone, że kronikarz uznał Chrobrego za zbyt silnego, by mógł on znajdować się pod wpływem kobiety.

Jak widać obie pozytywne sylwetki są zaledwie wspomniane, natomiast dużo większą uwagę autora skupiają „czarne charaktery”. Dobitnym przykładem jest tu Agnieszka, żona Władysława II. Kronikarz poświęcił jej dużo

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>56</sup> Gall, s. 33–34.



miejsca, nie szczędząc przy tym słów krytyki. Po pierwsze to ona, a raczej jej duma, była przyczyną wojny między rodzeństwem, a siła jej perswazji miała zgubny wpływ na Władysława, bowiem „tym smutniejsze były jego rządy im więcej oddawał się rozkoszy w objęciach żony”<sup>57</sup>. Aby osiągnąć cel, używa księżna pochlebstw i obelg

nazywa więc męża półksięciem, nawet półmężem, ponieważ zadowolając się czwartą częścią jednego żrebia jak niewiasta znosił [obok siebie] tyłu i to takich, co są więcej niż księżętami<sup>58</sup>.

Wreszcie osiągnęła co chciała, a księżę

sam w sobie bardzo ludzki, pod wpływem zawziętości żony wyzbywa się ludzkości. Stłumiwszy w sobie uczucie braterskiej miłości usposabia się wrogo i z okrutną zacięłością prześladowuje małoletnich jeszcze braciszków<sup>59</sup>.

Wtedy

zrozpaczeni księżęta łzami próbowali przebłagać swoją księżnę, ale raczej jednak tysiącokroć ugłaskasz piekielne furie Erebu, niż raz jeden przebłagasz srogość niewieścia<sup>60</sup>.

W końcu jednak, po przejściu arcybiskupa Jakuba ze Żnina na ich stronę, młodzi księżęta zwyciężyli. Widać zatem, że nic dobrego nie wynika z ulegania srogiej żonie, gdyż jak przestrzega kronikarz

niełatwo panować nad żoną, skoro raz jej pozwolić się zapanować. Albowiem zwycięska jej duma nie poprzestanie na zwycięstwie, dopóki wszystkich najoporniejszych karków nie podda pod swoje rządy<sup>61</sup>.

To Agnieszka spowodowała więc wojnę braterską, a w efekcie wygnanie seniora. Przyczyną tej sytuacji miała być jej nieograniczona pycha, której źródeł możemy doszukiwać się w rzeczywistości imponującym rodowodzie. Jak podaje K. Jasiński, była ona córką Leopolda III Bamburgskiego i Agnieszki, córki Henryka IV oraz siostrą przyrodnią późniejszego cesarza Konrada III<sup>62</sup>. Nie ulega wątpliwości, że księżna była kobietą energiczną. Już po wygnaniu zabiegała o pomoc przyrodniego brata i uzyskała ją (wyprawa Konrada III na Polskę), wyjednała u papieża Eugeniusza III uchylene klątwy kościelnej rzuconej na Władysława przez arcybiskupa Jakuba. Wszystko to świadczy o sile jej charakteru. Czy jednak tylko jej wpływ zadecydował o rozpoczęciu walk z braćmi? Decydujące wydaje się tu pragnienie Władysława, który znał z historii przypadki walki o tron – tak czynili Bolesławowie: Chrobry

<sup>57</sup> Wincenty, s. 53.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 161.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 160.



i Szczodry oraz jego własny ojciec – Krzywousty<sup>63</sup>. Być może wpływ na to miało także poczucie krzywdy. Młodszy książęta byli przecież tylko braćmi przyrodnymi, z drugiej żony Bolesława – Salomei, hrabianki Bergu, Władysław zaś był synem pierworodnym, nieco odsuniętym przez zazdrosną macochę. Salomea, córka niezbyt zamożnego hrabiego, mogła odczuwać kompleksy wobec świetnego rodowodu Agnieszki. Niewątpliwie wysoka pozycja żony i jej koneksje rodzinne, a także przykład z jej rodziny (szwagier – Władysław Czeski, mąż Gertrudy, siostry Agnieszki, walczył z innymi książętami, a pomocy udzielił mu Konrad III) zachęciły Wygnańca do podjęcia działań. Wszystko wskazuje więc na to, że małżonkowie działali wspólnie, kierowani podobnymi ambicjami. Trudno tu całą winę obarczać Agnieszkę, wszak przez 20 lat (wyszła za męża ok. 1125 r.) była u boku męża zwyczajną księżną polską<sup>64</sup>, a Władysław za życia ojca nie próbował się usamodzielnąć. Stanowisko Mistrza Wincentego przeważało i w efekcie Agnieszka zyskała złą sławę (podobnie było w przypadku Rychy). Ciekawe jest, że kronikarz nie wspominał w swym dziele o osłepieniu Piotra Włostowica, o którym przecież słyszał, gdyż pisał o nim wcześniej<sup>65</sup>. I tu również tradycja całą winę przypisuje nienawiści Agnieszki. Piotr był jednym z najpotężniejszych możnowładców i jego sprawa jest powszechnie znana. Skąd więc milczenie kronikarza? Na to pytanie nie znamy odpowiedzi. Być może Wincenty uznał, że była to słuszna kara za zdradę swego księcia. Lojalność jest przecież bardzo ważną cechą, a swą kronikę pisał m. in. w celach dydaktycznych. Nie chcąc zatem popierać Władysława, wolał sprawę przemilczeć. Intrygujący jest także fakt całkowitego pominięcia matki – wdowy Salomei i roli jaką odegrała ona w obozie synów. To przecież w jej otoczeniu powstał plan wydania za mąż córki Agnieszki za jednego z synów Wsiewołoda Olegowicza, dla zdobycia sprzymierzeńca na Rusi<sup>66</sup>. Podobnie zgubny wpływ miała na władcę nałożnica Pompiliusza Młodszego. Jest to postać całkowicie wymyślona przez Wincentego, który nie podał nam jej imienia. Można ją pod pewnymi względami porównać do Agnieszki. Obie stosowały tę samą metodę pochlebstw i obelg, obie też dążyły do wyeliminowania innych książąt. Jak czytamy:

najbezwstydniejsza z niewiast często podszeptowała mu tego rodzaju kwieciste słówka [...] Powiem słowa twarde, lecz szczere nie mienię [ciebie] ani szczęśliwym, ani bezpiecznym [...] ilu masz stryjów, tyle drobnych państw, tyle zasadzek na twój spokój<sup>67</sup>.

Wreszcie uparta kobieta osiągnęła co chciała. Pompiliusz udał chorego, wezwał stryjów i przyjaciół na ucztę pożegnalną, a tam dzięki pomocy

<sup>63</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. 1, Wrocław 1973, s. 40; zob. też idem, *Rodowód pierwszych...*, s. 204.

<sup>64</sup> E. Maleczyńska, *Wrocławskie panie piastowskie i ich partnerzy*, Wrocław 1966, s. 7–31.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>66</sup> A. Jureczko, *Testament Krzywoustego*, Kraków 1988, s. 13.

<sup>67</sup> Wincenty, s. 144.



sprytniej kochanki – trucicielki, poczęstował ich zatrutym miodem<sup>68</sup>. Dokonano więc zbrodni, ale jak przestrzega kronikarz, „taki pożytek mają żonkosie, takie żniwo bardzo często wyrasta z częstego obcowania poufałego z kobietami”<sup>69</sup>. Nic dziwnego, że nie cieszył się długo Pompiliusz szczęściem. Stał się on bowiem

świata zakałą, cnót zagładą, najbrzydliwszym ze wszystkich niegodziwców, opadł na łono plugawej bezwstydnicy, w zbytku i gnuśności, stał się do cna rozpustnikiem. Był pierwszy do ucieczki, a ostatni do walki<sup>70</sup>.

Zginął zagryziony przez myszy, które wylęły się z niepogrzebanych ciał otrutych stryjów. Taki był koniec rządów Pompiliusza, który zanim został „upojony powabami pewnej trucicielki” „łaskawie wynagradzał zasługi” i był, jak powiada Wincenty, „wyjątkowym królem”<sup>71</sup>. Wina za całe zło spadała na niegodziwą kobietę. Analogie z historią Agnieszki są tu oczywiste. Obie tak silnie wpływają na swych mężczyzn, że zmieniają ich charaktery: z łagodnych, sprawiedliwych i odważnych stają się okrutnikami i tchórzami. Obu kobietom nie szczędzi kronikarz epitetów. Agnieszka jest nieubłagana tygrysią, nałożnica Pompiliusza zaś najbezwstydniejszą z niewiast, plugawą bezwstydnicą. Koniec końców legalna żona potraktowana została nieco łagodniej.

W porównaniu z nimi obiema, trzecia „czarna” bohaterka – nałożnica Lestka, wypada mało przekonująco. Choć nikogo nie otruła ani nie namawiała do wygnania, miała również niemały wpływ na swojego władcę. Jak podaje kronikarz, z nienawiści do rywalki „pod wpływem miłości, którą opętała króla, zmieniła nazwy wymienionych miast”<sup>72</sup> (Julius i Julia), wcześniej zaś współzawodniczyła z królową (Julią).

Z wyżej przedstawionych przykładów jasno wynika, że autor kroniki uznaje w pełni wpływ kobiety na mężczyznę, gdy namawia ona do złego, niechętnie zaś lub wcale, gdy jest on budujący. Kobieta ma tu zapewne odgrywać rolę odgromnika, tzn. jeśli nie wolno krytykować władcy otwarcie, można jego przewiny przypisać komuś innemu. Kobieta stanowi dogodny do tego obiekt, wszak legenda biblijna o Adamie i Ewie była powszechnie znana. Ponadto zasługi kobiety nie mogą przesłaniać zalet władcy – postaci przecież najważniejszej. W tym kontekście łatwo zrozumieć niepozorność wizerunków Dąbrówki i Emnildy, kontrastującą z demonicznością sylwetek Agnieszki oraz obu nałożnic (zwłaszcza Pompiliusza).

<sup>68</sup> Wincenty, s. 33–34.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 33.



Dokonana analiza dzieła Mistrza Wincentego pozwala stwierdzić, że kronikarz przedstawił swoje bohaterki jedynie w dwóch kontrastowych barwach, zestawiając wzorzec z jego antytezą. Spośród trzynastu postaci kobiecych, których imiona pojawiły się na kartach kroniki, w pozytywnych rolach wystąpiło pięć: Helena, Semiramida, Tamiris, Dobrawa i Wanda. W pewnym sensie pozytywna jest również Emnilda, jednak zbyt nikła obecność w tekście tej postaci uniemożliwia dokonanie pełnej oceny.

Pierwsze trzy chwalone są za mądrość w sprawowaniu władzy, zawsze wynikającej z opieki nad nieletnimi następcami tronu. Dobrawa przychylnością Wincentego cieszy się prawdopodobnie dzięki przypisywanym jej zasługom we wprowadzaniu chrześcijaństwa (jej wpływ na Mieszka I). Taka „misyjna” działalność musiała zyskać aprobatę w oczach przyszłego biskupa.

Szczególną rolę kronikarz przypisał Wandzie. Zgodnie z jego słowami, jest ona osobą bez skazy, a swą wysoką pozycję i szacunek zawdzięcza jedynie zaletom charakteru. Wprawdzie w grę nie wchodziła tu opieka nad dziećmi (Wanda była dziewicą), jednak i tutaj widzimy wpływ nieszczęśliwego losu, który usunął jej ojca wcześniej sprawującego rządy. Śledząc opis córki Kraka możemy zaryzykować stwierdzenie, że adoracja pięknej królowej przez kronikarza mogła wynikać z jej starożytnego rodowodu i nosić znamiona znanego przecież z tradycji chrześcijańskiej, kultu świętej. Ostatnią osobą kwalifikującą się do grupy postaci pozytywnych jest Emnilda, której dobroczynny wpływ na męża nie uszedł uwadze kronikarza.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego Wincenty pominął całkowicie w swym dziele Judytę Czeską, żonę Władysława Hermana i matkę Bolesława Krzywoustego. Znał ją przecież z kroniki Anonima Galla, który widział w niej te same zalety, jakie wychwalał ten pierwszy. Jak pisał

Niewiasta ta pełniła dzieła miłosierdzia wobec biednych i więźniów, szczególnie bezpośrednio przed śmiercią i wielu chrześcijan wykupywała za własne pieniądze z niewoli u Żydów<sup>73</sup>.

Wprawdzie u Wincentego pojawia się imię Judyty, ale tylko przy okazji napomknienia o rzekomym liście do zakonników z błaganiami o modły o urodzenie następcy. O żadnych jej cechach kronikarz nie wspomina wprost, natomiast z owej jedynej wzmianki można wnioskować tylko chęć obdarzenia męża synem i dziedzicem; pamiętajmy o wątpliwej wiarygodności tej informacji. Sam Władysław Herman jest ukazany, podobnie jak Bolesław Chrobry, w dobrym świetle, co skłania nas do szukania analogii sytuacji Judyty i Emnildy. Być może Wincenty celowo nie opisał dwóch jego zdaniem identycznych kobiet, ograniczając się do tej z nich, która towarzyszyła znakomitszemu monarsze (nie chodzi o porównanie dorobku obu władców, lecz ich wizerunek w kronice).

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 31.



Znacznie więcej miejsca poświęcił Mistrz Wincenty kobietom przedstawionym w czarnych barwach. Jest ich również pięć: Rycheza, dwie Agnieszki (żona Władysława II oraz siostra Kazimierza Sprawiedliwego) i dwie nałożnice – Lestka i Pompiliusza Młodszego. Aż cztery z nich (poza Agnieszką, siostrą Kazimierza) oskarżył kronikarz o zły lub wręcz zgubny wpływ na władców. Zostały one obarczone winą za ich nieszczęścia. Generalnie najbardziej niekorzystnie rysują się postacie Rychezy i żony Władysława II.

Można zastanowić się, czy owo nagromadzenie wad u niektórych kobiet nie było próbą przeniesienia na nie przewin ich mężczyzn. W średniowieczu państwo było utożsamiane z panującym, a generalnie z dynastią. Wobec naczelnego założenia kroniki, jakim było ukazanie świetności Polski, wydaje się prawdopodobny zamiar wytłumaczenia przez jej autora zbrodni władców przewrotnością i zgubnym wpływem ich towarzyszek. Nabierało to wyjątkowej ostrości, kiedy opinie kronikarza były związane z jego orientacją polityczną. Dotyczy to szczególnie Władysława Wygnańca. Nie zapominajmy, że kronika powstała na dworze Kazimierza Sprawiedliwego, związanego z obozem juniorów, a w momencie jej pisania nadal żywa musiała być tam pamięć o walkach z Władysławem. Z jednej więc strony nie można było przedstawić tego ostatniego w dobrym świetle, z drugiej występny członek dynastii panującej klócił się z próbą uwznioślenia dziejów Polski. Częściowe przypisanie win Agnieszce mogło więc wybielić wizerunek Władysława bez narażania się na gniew Kazimierza Sprawiedliwego. Inny zabieg – umniejszanie zasług żony, aby nie przyćmiewały chwały męża, można zaobserwować w przypadku Emnildy i Bolesława Chrobrego.

Wachlarz postaci kobiecych uzupełniają dwie „bezbarwne” osoby. Jedną z nich jest Julia, wspomniana na początku, drugą Rzepka, czy Rzepica znana kronikarzowi z przekazu Gallowego. Wincenty scharakteryzował w jednym zdaniu ją i jej męża pisząc:

Żył pewien ubożuchny syn Chwościka, któremu na imię było Piast, a żonie jego Rzepica. Oboje byli bardzo niskiego pochodzenia, ubodzy, bez znaczenia, za to wspaniali zamiłowaniem do nieskalanego życia, a w porwywie do czynienia miłosierdzia, tak bardzo gorliwi, że ich skromniutki dobytek sam w sobie nic nie znaczący, nie raz się powiększał od nakładu gościnności<sup>74</sup>.

Mamy tu do czynienia z minimalnie rozszerzonym tekstem z kroniki Galla, który pisał tylko, że „oboje oni z całego serca starali się wedle możliwości zaspokoić potrzeby gościnności”<sup>75</sup>. Uwypuklenie wszelkich zalet duchowych (jak np. miłosierdzia) miało w oczach czytelników uświetnić początki dynastii piastowskiej. Autor wspominał o skromnym pochodzeniu, aby podkreślić na tym tle cnoty godne królów, które w przyszłości miały

<sup>74</sup> Gall, s. 64.

<sup>75</sup> Wincenty, s. 42.



zadecydować o wielkości rodu. W tym kontekście Rzepka jest jedynie dodatkiem do historii o postrzyżynach i męstwie Siemowita.

Pogląd, iż kobieta jest czymś pośledniejszym od mężczyzny musiał być głęboko zakorzeniony w umyśle Mistrza Wincentego. Uważał on, że rozkazywanie „przedniejszym” przez niewiasty jest niezgodne z dobrymi obyczajami, a w małżeństwie mąż powinien być zawsze i we wszystkim panem. Generalnie kronikarz nie ma zbyt dobrego zdania o płci pięknej, skoro pisze:

wśród wszystkich istot żyjących najdziksze jest to, co najłagodniejsze; wszelka bowiem łagodność niewieścia jest nad wszelką srogość bardziej zawzięta i nad wszelką zawziętość srozsza.

Wszystkie przedstawione postacie należały do najwyższych warstw, były królowymi, księżnymi lub osobami, które przez swój związek z władcą mogą być do tych warstw zaliczone. Ich wysoka pozycja obarcza je obowiązkiem propagowania pewnego wzorca zachowań. Stąd surowa ocena kronikarza, ganiącego domniemane wady i podkreślającego zalety. Pamiętać należy, że cała kronika miała charakter dydaktyczny. Dlatego być może kronikarz nie poświęca uwagi wyglądowi zewnętrznemu swych bohaterek. Tylko w przypadku Wandy znajdujemy informację o jej wybitnej urodzie. Wynika to zapewne ze szczególnej roli córki Kraka. Jest to postać legendarna i nie mamy pewności, skąd Mistrz Wincenty ją zapożyczył. M. Derwich i M. Cetwiński łączą ją z pogańskim kultem Bogini Matki, G. Labuda z kręgiem sag skandynawskich, K. F. Kumaniecki widzi zaś jej pierwowzór w dziełach pisarzy starożytnych<sup>76</sup>. Jakkolwiek było, Wanda ma cechy bardziej bogini niż kobiety śmiertelnej i dlatego jest niedoścignionym ideałem.

Kończąc niniejsze studium próbuję opisać w skrócie wzorzec i antywzorzec kobiety w oczach kronikarza, opierając je na wychwalanych i ganionych przez niego cechach. Ideałem wydaje się osoba cicha, łagodna, o niezrównanej urodzie i mądrości, którą zadziwia mężczyzn. Jest ona bądź doradcą władcy, pozostającą w jego cieniu, bądź władczynią, lecz rządzącą w imieniu synów i za zgodą możnych, których radami się kieruje. „Czarny charakter” to osoba gwałtowna, zawzięta, żądna władzy i dla jej zdobycia gotowa popełnić zbrodnie. Podstępna i bezwzględna, staje się uosobieniem samego zła, gdy po objęciu steru rządów szkodzi interesom państwa wywyższając obcych (nawet jeśli to jej rodacy) ponad rodzimych notabli.

<sup>76</sup> M. Derwich, M. Cetwiński, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1987, s. 109; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1988, s. 142; K. F. Kumaniecki, *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych*, „Pamiętnik Literacki” 1925/1926, t. 22/23, s. 42–55.

Jolanta Malinowska

#### PICTURE OF WOMAN IN MASTER WINCENTY'S *CHRONICLE*

The article concerns three aspects of Medieval woman: as a ruler, as mother and as ruler's adviser (meaning person from a close circle of a ruler). All characters who appear in Master Wincenty's *Chronicle* were evidently positive or negative. Woman regarded as positive should be perfect both as a ruler and as mother, even when it did not agree with historical sources known to the author. On the other hand, woman regarded as negative should be bad mother as well as an incompetent ruler or woman having harmful influence on her husband.

Semiramis – queen of Assyria, Tamyris – queen of Skythai, Rycheza – wife of Mieszko II and Helena – wife of Kazimierz Sprawiedliwy are the most thoroughly described women of the *Chronicle*. They were showed both as rulers and mothers.